

## PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



|                         |   |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL   |
| Słowa kluczowe          | Lublin, PRL, szkolnictwo specjalne, praca, kuratorium, praca w kuratorium, szkoły specjalne |

### Praca w szkolnictwie specjalnym

Po ukończeniu tej akcji walki z analfabetyzmem, dostałem przydział do innej pracy w kuratorium, mianowicie do pracy w oddziale szkolnictwa specjalnego. Szkół specjalnych na terenie województwa lubelskiego właściwie w ogóle nie było. Była jedna szkoła w Lublinie dla dzieci umysłowo upośledzonych i część dla głuchych przy ulicy Królewskiej 11, w budynku prywatnym, po prostu w wynajętych mieszkaniach. Szkoła ta, można powiedzieć, była początkiem, w jakimś sensie, powstawania organizacji szkół specjalnych na terenie województwa lubelskiego. Sprawa była niezmiernie trudna, bo trzeba powiedzieć bardzo wyraźnie, że wiele osób z czynnika społecznego tak zwanego, te osoby stanowiące w radach gminy, w radach miejskich czy powiatów, moim zdaniem, nie rozumiały problemu dziecka specjalnej troski i dlatego trudna była akcja organizacji nowych szkół. Starłem się przekonywać rady powiatowe, rady miejskie, przewodniczących na spotkaniach szerszych, ludzi pracujących w partii i kierowników propagandy o tym, że ten dział [szkolnictwa] jest potrzebny, że tych dzieci jest na terenie Lublina i województwa dużo i one nie są objęte żadną opieką. I dlatego postanowiłem działać w tym kierunku, aby można było nowe obiekty pobudować tylko i wyłącznie na te cele. Nie była to sprawa prosta, bo wejście do planu finansowego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej było ogromnie trudne, bo potrzeb było bardzo wiele, a jeśli idzie o fundusze, to tych za dużo nie było. Stąd też trzeba było prowadzić taką pracę, nazwijmy ją, propagandową, przekonywać ludzi już nie tylko od strony, powiedzmy, samego myślenia, rozumowania, ale od strony jakiegoś serdecznego rozumienia sprawy. Na tym czy innym zebraniu i tembr głosu, i ton głosu wskazywał na to, że jestem przejęty tą sprawą.

Udało mi się wejść do planu budowy i na przestrzeni lat od 1951 do 1972 roku udało mi się zorganizować kilka szkół w nowych gmachach, to znaczy udało mi się wprowadzić do planu budowy obiekty na szkoły i internaty dla dzieci o różnych upośledzeniach – dzieci umysłowo upośledzonych, dzieci niedowidzących, dzieci

niewidomych, dzieci niesłyszących, dzieci głuchych, dzieci kalekich, dzieci z upośledzeniami sprzężonymi tak zwanymi, które potrzebowały specjalnej opieki. Rozpocząłem od tego, że w powiecie kraśnickim przejąłem pałac, to znaczy była tam szkoła rachunkowości rolnej w Olbięcinie koło Kraśnika, którą likwidowano i mnie się udało wcisnąć tam i zabrać były pałac na szkołę i zakład dla dzieci umysłowo upośledzonych. W Chełmie zbudowałem, że tak powiem, ogromny kompleks gmachów na państwowy zakład wychowawczy dla dzieci też umysłowo upośledzonych. W Hrubieszowie przejąłem budynki po jednej ze szkół i przeprowadziłem rozbudowę. W Krasnymstawie po liceum ogólnokształcącym objąłem cały gmach i tam zorganizowałem również szkołę dla dzieci umysłowo upośledzonych. Następna rzecz to w Lublinie, pobudowane zostały, dzięki moim staraniom, wysiłkom, cztery duże, okazałe obiekty, jeden dla dzieci umysłowo upośledzonych na ulicy Bronowickiej, jeden dla dzieci niedowidzących przy ulicy Hirszfelda, jeden na pogotowie dla dzieci na Majdanku i czwarty na Majdanku dla dzieci głuchych i niedosłyszących. Następnie budowa w Puławach domu dziecka dla dzieci, powiedzmy, o normalnym rozwoju umysłowym i zakład wychowawczy dla chłopców tak zwanych trudnych, którzy przychodzili tam po wyrokach sądowych za takie czy inne przewinienia. Prowadzenie tegoż zakładu było ogromnie trudne. Budynek ten nie był w planie rozbudowy województwa, ale był zbudowany sumptem pracowników Milicji Obywatelskiej z całej Polski. Wiceprzewodniczącym komisji był pułkownik Knawa, pułkownik milicji w Lublinie, a generałem wtedy był generał Dobieszak w Warszawie i dzięki ich inicjatywie, memu poparciu czy mojej prośbie, nazwijmy, oni przemyśleli sprawę, zorganizowali akcję ogromną, akcję zbiórki funduszy na budowę tegoż ośrodka dla dzieci moralnie zagrożonych, dla chłopców z wyrokami sądowymi i ten zakład istnieje w Puławach, za torami, w lesie, tam to budowałem. I następne [inicjatywy] to rozbudowa w Łukowie, rozbudowa we Włodawie i bardzo duży kompleks budynków dla dzieci umysłowo upośledzonych w Tomaszowie Lubelskim. Wszystkie te obiekty powstałe wyczerpywały mnie i fizycznie, i psychicznie, bo trzeba było przekonywać wielu ludzi stanowiących, a uważających, że ten typ szkół specjalnych może jest potrzebny, może nie, ale ważniejsze są szkoły dla dzieci normalnych i my musimy budować szkoły dla dzieci normalnych, a nie dla, jak jeden tam określał, dzieci głupich. Jak mówię, ogrom pracy jakiejś takiej wyjaśniającej problem kosztował mnie wiele, ale chcę powiedzieć, że odchodząc z tego działu szkolnictwa, miałem pełną satysfakcję, że objąłem na początku w 1949 roku tylko jedną szkołę w Lublinie, a przy odejściu moim na emeryturę w [19]72 roku zostawiłem jedenaście obiektów służących dzieciom specjalnej troski nie tylko w Lublinie, ale na terenie całego województwa.

Województwo lubelskie w początkowym okresie, w latach pięćdziesiątych było w Polsce pod względem [ilości szkół specjalnych] na jednym z ostatnich miejsc. Nie znam słabszych województw w sensie ilości pobudowanych obiektów, ale później tenże Lublin powoli jakoś był pokazywany, że tak powiem, społeczeństwu w Polsce i

tutaj trzeba podkreślić pomoc w rozbudowie, w organizacji szkolnictwa specjalnego byłego kuratora okręgu szkolnego, późniejszego wiceministra oświaty. On rozumiał, czuł problem i bardzo mi w tej pracy bardzo trudnej, bardzo odpowiedzialnej, pomagał. Dla mnie osobiście była to piękna chociaż trudna, ogromnie wyczerpująca i fizycznie, i psychicznie praca, ale przejąłem się chyba tym zagadnieniem potrzeby przyjscia z pomocą tym najbardziej [potrzebującym] ludziom, których los tak właśnie upośledził. Rodzice tychże dzieci byli wdzięczni za to, że przygotowaliśmy je w jakimś sensie do pracy, do zawodu, stąd też były organizowane szkoły zawodowe i odpowiednie kierunki zawodów i nasi uczniowie z tymi upośledzeniami, jakie mieli, mogli później podjąć pracę, przyjąć pracę w odpowiednich warsztatach. Wiem, że wielu z nich rzetelnie pracowało i pracodawcy zakładów, przedsiębiorstw różnych, rzemieślniczych, szewskich, innych byli z ich pracy zadowoleni. Stąd też z satysfakcją odchodziłem z kuratorium, z satysfakcją w tym sensie, że coś dla tych dzieci specjalnej troski zostało [zrobione], warunki zgotowane i do dnia dzisiejszego te szkoły istnieją. Nazywają się już nie zakładami wychowawczymi, ale ośrodkami szkolno-wychowawczymi i jest ich więcej na terenie całego województwa. W tej chwili chyba nie ma powiatu, który by takiej szkoły [nie miał].

[Budowę zakładu] inicjowałem ja, że zakładamy w Tomaszowie dla przykładu. Tomaszów bronił się przed tym, na początku taki układ był – no tak, ale tutaj my będziemy budowali. I w tym Tomaszowie trzeba znaleźć było teren, lokalizację takiego gmachu. Mnie się udało załatwić tę sprawę w ten sposób, że starostą był [były] podinspektor szkolny, i był podległy, że tak powiem, mnie będącemu wizytatorem w kuratorium. [To był] człowiek partyjny, nie żyje, zacny człowiek, i on swoim autorytetem i siłą zdecydował, że lokalizacja będzie pod lasem na terenach byłej podchorążówki i że budujemy. Więc tu mi ułatwił. W Chełmie było inaczej, były trudności, bo budowa na terenie własności służby zdrowia. Nie zgodziła się, trzeba było, że tak powiem, przekonywać znowu władze. Finansowo żaden powiat czy miasto nie były zaangażowane, dostawały w prezencie to, często nie uważały, że to jest dla ich dzieci, tak że były trudności. No i, powiedzmy, wtedy trzeba było się już na siłę, powiedzmy, jeśli nie wyszło, wycofywać i szukać [innego miejsca]. W Puławach nie miałem tej trudności, w Tomaszowie miałem, we Włodawie opory były, w Chełmie z wydziałem zdrowia były, no, wszędzie jakieś trudności życie narzucało. Ja już się później, że tak powiem, jakoś uzbroiłem, przyzwyczałem do tego, że z uporem maniaka chciałem [budować] tam, gdzie uważałem, że będę mógł mieć zespół odpowiednich wychowawców, nauczycieli. I dlatego nie budowałem tego na wsiach, bo tam bym tych nauczycieli nie zdobył, ale w miastach. Za wyjątkiem rozbudowy, o której wspominałem, koło Kraśnika, w Olbięcinie, to była wieś i jest tam ten zakład do dzisiaj.

Była, że tak powiem, wojna pomiędzy [miastami] takimi jak Białystok, Opole, Rzeszów i jeszcze któreś, wojna w tym sensie, że te miasta walczyły o to, żeby na terenie ich [województwa] ta budowla została [zrealizowana]. I sprawa zwycięstwa

była ogromnie trudna. Mnie walnie pomagał w tym względzie komendant milicji, pułkownik Knawa, z którym stykałem się na zebraniach w sprawach wychowawczych, a który był wiceprzewodniczącym komitetu budowy, przewodniczącym był generał Dobieszak. Nie wiadomo, czy gdyby nie on, ja bym zwyciężył, bo walka o lokalizację tych kilku województw była, każdy chciał, każdemu potrzeba było, a pieniądze gotowe. I stąd też było to jakieś zwycięstwo, bo się cieszyłem, ale gdyby nie postawa tegoż komendanta wojewódzkiego, wiceprzewodniczącego krajowej budowy tegoż zakładu, to w Puławach by tego nie było. Uważałem, że Puławy są tym miastem, które przyciąga ludzi, ten trójkąt puławsko-nałęczowski-kazimierski. Puławy były i są tym środowiskiem, moim zdaniem, które emanowało na społeczeństwo i w Puławach łatwiej mi było zdobyć nauczycieli, bo skądś tam przyszedł, to do Puław on szedł, bo to Puławy. Natomiast gdybym ja walczył o Bychawę, Bełżyce czy Hrubieszów, to bym przegrał sprawę, bo tamci by w Polsce wygrali. Ja patrzyłem na to od strony zdobycia fachowych sił pedagogicznych, a do Bychawy, Bełżyc czy tam gdzie indziej ja bym ich nie zdobył, bo [nauczyciel] by tam nie poszedł. I dlatego to się stało w Puławach, zresztą i dom dziecka w Puławach też [powstał].

Społeczeństwo dzisiaj inaczej podchodzi do tego problemu, inaczej podchodzą środki masowego przekazu, inaczej prasa, inaczej autorzy prac, tak że z przyjemnością trzeba powiedzieć, że atmosfera dzisiaj dla organizacji szkolnictwa specjalnego jest diametralnie inna, pozytywna, dla dobra tejże młodzieży i dzieci, które nie ze swojej winy odbiegają od normy.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2009-08-20, Lublin                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Tomasz Czajkowski                              |
| <b>Redakcja</b>                | Justyna Molik                                  |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |